

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/173352,Tadeusz-Zych-Narodziny-Niepodleglej-w-pamietniku-wojta-Slomki.html>

26.02.2026, 20:02

Tadeusz Zych: Narodziny Niepodległej w pamiętniku wójta Słomki

Proces dochodzenia Polski do niepodległości w 1918 r. był długi i skomplikowany. Z perspektywy lokalnej znakomicie pokazał go Jan Słomka (1842–1932).

[Niepodległość Ruch ludowy Wojna polsko-bolszewicka](#)

22.06.2026

Niepodległość Polski ma wielkich ojców, ma także cichych bohaterów, tworzących podglebie, na którym wyrosła wolność. Choć decydujące wydarzenia roku 1918 rozgrywały się w głównych ośrodkach administracyjnych: Warszawie, Krakowie i Lublinie, to ważne było również to, co działo się na prowincji. Spojrzenie na procesy historyczne z pozycji mikrohistorii pozwala lepiej je poznać i zrozumieć.

Niektóre z tych prowincjonalnych wydarzeń były na tyle istotne, że weszły do podręczników historii, stając się także symbolami roku 1918. Tak jest np. w przypadku Tarnobrzega, wówczas małego, pięcioletniego galicyjskiego miasteczka nad Wisłą – rzeką rozgraniczającą zabory rosyjski i austriacki. Na przełomie roku 1918 i 1919 istniała tam Republika Tarnobrzeka. Mowa o rewolcie części ludności powiatu tarnobrzckiego i sąsiednich, wspartej przywództwem m.in. katolickiego księdza. Ten swoisty „bunt mas”, które łączyły hasła niepodległościowe i rewolucyjne, był jednak przeszkodą w budowie legalnej polskiej władzy na tych terenach.

Chłop patriota

Spróbujmy popatrzeć na te niezwykle wydarzenia oczyma ich kronikarza i uczestnika, dzikowskiego wójta Jana Słomki. Nazwano go chłopskim Kitowiczem – w nawiązaniu do Jędrzeja Kitowicza, osiemnastowiecznego kronikarza Konfederacji Barskiej. Przedmowę do pamiętników Słomki napisał prof. Franciszek Bujak, a wydawano je kilkakrotnie, w tym również w Wielkiej Brytanii w czasach wojennej zawieruchy.

Autor urodził się 22 czerwca 1842 r. w Dzikowie (dziś jest to część Tarnobrzega) w chłopskiej rodzinie Józefa i Jadwigi z Gierczyków. Naukę pobierał w szkole zimowej, która funkcjonowała w czasie wolnym od zajęć polowych. Wcześniej osierocony, był wychowywany przez dziadków. Przejął po rodzicach gospodarstwo rolne i prowadził je z żoną Marią. W 1873 r. został wójtem w swojej rodzinnej miejscowości i funkcję tę pełnił przez prawie pół wieku. Cechowała go otwartość na świat i jego nowinki, co było dość wyjątkowe wśród konserwatywnie nastawionych polskich chłopów. Podpatrywał innych i nie bał się ich naśladować. Jako jeden z pierwszych w okolicy zaczął wprowadzać nowe formy gospodarowania, a otrzymane stąd zyski inwestował w powiększanie swoich włości. Założył też na własnych gruntach cegielnię i wypalarnię wapna. Na początku lat osiemdziesiątych XIX w. zbudował pierwszy w Dzikowie murowany chłopski dom, który zresztą stoi do dzisiaj. Doceniał znaczenie działania wspólnego, stając się jednym z organizatorów Kółka Rolniczego i sklepu spożywczego. Współtworzył także Kasę Oszczędności i Pożyczek oraz Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe „Bazar”. Nie zabrakło go również wśród grona tych chłopów, którzy powołali w 1901 r. komitet budowy pomnika chłopskiego bohatera Bartosza Głowackiego. Ciekawość świata zaprowadziła Słomkę m.in. do Krakowa i Wiednia. Zdumiewa także jego silny patriotyzm, który wśród chłopskiej braci zaczął masowo rodzić się

dopiero w początkach XX w. Dzikowski wójt uczestniczył w obchodach okrągłych rocznic: wiktorii wiedeńskiej i grunwaldzkiej, był także świadkiem chowania zwłok Adama Mickiewicza w wawelskiej katedrze. W 1918 r. doświadczył radości z odzyskania przez Polskę niepodległości. Tego uczucia nie zmąciły ani pozbawienie go godności dzikowskiego wójta, ani wydarzenia z okresu Republiki Tarnobrzесьkiej.

W początkach XX w. zaczął spisywać wspomnienia, które pod tytułem „Pamiętniki włościanina” pierwszy raz ukazały się drukiem w Krakowie w 1912 r. Wznowione w 1928 r., zostały okrzyknięte jednymi z najlepszych, jakie stworzył polski autor. Zadziwiały jego niezwykle zmysł obserwacji, umiejętność opisu i analizy zjawisk. Podkreślano także barwny język, nietypowy jak na chłopa niekończącego szkół. W tym tkwił paradoksalnie atut Słomki, który nieobciążony wyuczonymi schematami, mógł w sposób czysty spojrzeć na rzeczywistość, której był świadkiem. Pozwólmy zatem, by sto lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości dzikowski wójt stał się przewodnikiem po tarnobrzесьkich drogach, które także prowadziły do wolnej Ojczyzny.

Wielka Wojna

Wędrowkę rozpoczniemy od wydarzeń I wojny światowej, wszak bez jej zdumiewających skutków odzyskanie niepodległości nie byłoby możliwe.

„Przez trzy miesiące od wybuchu wojny, tj. od 1 sierpnia aż prawie do końca października 1914 r., wypełniałem jako wójt wszystkie rozkazy władzy wojskowej, jak: ogłaszanie obwieszczeń mobilizacyjnych, dostarczanie podwód, siana, owsa, bydła rzeźnego, kwater dla wojska i koni itd. Co tylko rozkaz wojskowy wymagał, musiałem wszystko wykonać. Gdy się wojska austriackie z Królestwa Polskiego wycofały, a zaraz na drugi dzień wkroczyły do nas rosyjskie, zaczęły się rosyjskie żądania od gminy, a wszystkie pod zagrożeniem śmierci, i byłem zmuszony patrzeć w tym czasie na straszne rabunki we wsi, w mieście, we dworze. Ale po trzech tygodniach wypędzono Moskali i weszły wojska austriackie. Wykonywałem znowu rozkazy armii austriackiej, ale już w warunkach nierównie cięższych, gdyż walki toczyły się w bliskości nad Sanem, a z powodu wielkich przemarszów i postojów wojsk okazał się największy brak żywności dla wojska, ludności cywilnej i koni. Nadto byłem wtedy uwięziony jako zakładnik”.

Sytuacja w powiecie tarnobrzесьkim po pierwszym wypędzeniu „Moskali” na tyle się unormowała, że echa wojny, przynajmniej na pewien czas, zostały zastąpione prozą życia. Powróciło poczucie bezpieczeństwa – do tego stopnia, że Słomka zdecydował się na wyjazd do Wiednia, gdzie miał możliwość spotkania starych znajomych. Fragment jego relacji z pobytu w stolicy ukazuje panujący tam wówczas klimat, w tym także wśród polskiej „kolonii”.

„[...] hr. Lasocki dał mi adres starszej hr. Tarnowskiej z Dzikowa, którą zaraz nazajutrz odwiedziłem, czym się bardzo ucieszyła, a ja również od tego czasu uczułem się w Wiedniu swobodniejszym i weselszym, dziękując Bogu, że się zetknąłem z takimi osobami, które mi pomogły, abym pobyt w Wiedniu miał zabezpieczony. Trapiła mnie tylko myśl o rodzinie i całej gminie, co się tam z niemi dzieje, czym żyją i prosiłem Boga, aby się wojna wkrótce skończyła, aby szczęśliwie do domu wrócić, zastać przy życiu i zdrowiu rodzinę i wszystkich znajomych. [...] Na szczególną uwagę zasługują polskie uroczyste nabożeństwa odprawiane w tym czasie. Dnia 10-go stycznia 1915 r. było uroczyste nabożeństwo w kościele polskim oo. Zmartwychwstańców z polecenia Ojca św. Benedykta XV do Serca Jezusowego. Nabożeństwa trwały cały dzień, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i dwoma kazaniami. Kościół przepełniony był polskim ludem. Było ślubowanie wszystkich za głosem

kaznodziei, że się będą modlić dwa razy dziennie do Serca Pana Jezusa na intencję rychłego i szczęśliwego pokoju. 6 lutego odprawił ks. biskup [Władysław] Bandurski w kościele św. Michała żałobną Mszę św. w asyście sześciu księży za poległych w boju. Po Mszy św. miał prześliczne kazanie o Polsce, podnosząc, że Polska musi być przywróconą, a przemawiał z takim zapalem, że każdemu rzesiste łzy z oczu padały”.

Słomka w tej relacji, co znamienne, wspominając ówczesne polskie marzenia, wymienia także i te dotyczące niepodległości.

Po trzech latach sytuacja polityczna, w tym również „sprawa polska”, były już zupełnie inne. Początek roku 1918 dawał Polakom ogromne nadzieje, potęgowane takimi wydarzeniami, jak Akt 5 listopada, rewolucje w Rosji oraz deklaracja prezydenta USA Thomasa Woodrowa Wilsona. Znalazły one swoje odbicie również i na prowincji. W marcu 1918 r. w Tarnobrzegu miał miejsce epizod, który był zapowiedzią nadciągającej wolności. Bezpośrednim jego katalizatorem był pokój brzeski, zawarty między państwami centralnymi a Ukraińską Republiką Ludową, powszechnie uznany za czwarty rozbiór Polski. Przeciwno jego postanowieniom protestowano w różnych miejscach, również w Tarnobrzegu. Słomka wspominał:

„Zgromadziło się kilka tysięcy narodu z całego powiatu. Przemawiali przewodniczący zgromadzenia inż. Jan Bochniak, b. poseł Wojciech Wiącek, dyrektorka szkoły powszechnej Helena Weissowa i wszyscy wymownie i jednogłośnie potępiali nieuczciwe zachowanie się mocarstw zaborczych względem Polski. Na ostatku poprosiłem i ja o głos i przemówiłem do zgromadzonych w te słowa:

Bracia i siostry!

«Łączę się razem z wami do ogólnego protestu i piętnuję jak najmocniej zdradliwe postąpienie naszych zaborców w sprawie polskiej. Było to przed laty, że rząd austriacki przyznał mi odznaczenie, tj. krzyż zasługi za długoletnie sprawowanie wójtostwa. Wówczas ja odznaczenie to przyjąłem, wierząc święcie w życzliwość Austrii dla narodu polskiego, i do dziś dnia je nosiłem. Skoro jednak do tego doszło, że ten sam rząd, który mi odznaczenie przyznał, wyrządza taką niesłychaną krzywdę narodowi polskiemu, że zamiast nam Polskę oddać, to ją jeszcze dzieli na mniejsze kawałki, przeto hańbą byłoby dla mnie dłużej takie odznaczenie nosić. Odrzucam je więc i zwracam temu rządowi, od którego pochodzi».

Przy tych słowach wobec całego zgromadzenia medal od kożucha oderwałem i wręczyłem przewodniczącemu zgromadzenia z prośbą o zwrócenie go do Wiednia. Przebieg zgromadzenia wywarł na zebranych wielkie wrażenie, wśród podniosłego nastroju uchwalono protest przeciw oderwaniu Chełmszczyzny i Podlasia od Polski”.

Swym gestem Słomka w symboliczny sposób zrywał służbę dla zaborcy, która jednak tak naprawdę była służbą dla lokalnej społeczności.

Fragment tekstu z „Biuletynu IPN” nr 11/2018

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Niepodległość, Ruch ludowy, Wojna polsko-bolszewicka

Artykuł



Jan Słomka, wójt z Dzikowa, 1929 r. Fot. NAC